

SEKRETY

Wsi...



Gazeta Regionalna - Gminy Sulów

Egzemplarz
bezpłatny

Numer 8 (52), Sierpień 2017

www.sulow.pl



W tym numerze

Wspomnienie o powstaniu	str. 2
Czesław Zając - misjonarz z Sułowa	str. 4
Peregrynacja Krzyża	str. 6
Festiwal Turystyczny w Nieliszu	str. 7
Pieśni Maryjne w Radezczycy	str. 8
Wakacje z Bogiem	str. 8
Sąsiedzkie Spotkania 2017	str. 9
Szlachcic z Sułowca	str. 9
Polskie Królowe - Jadwiga cz. 2	str. 11
Więści gminne	str. 13
Eleganckie trawy	str. 15
Zaproszenie do Kulikowa i Deszkowic	str. 17
Kącik kulinarny	str. 19
Humor	str. 20

ŚCIGANIE NAD ZALEWEM



WSPOMNIENIE O POWSTANIU WARSZAWSKIM



1 sierpnia 1944 roku wybuchło powstanie, nie mający żadnych szans powodzenia zryw społeczeństwa Warszawy przeciwko niemieckiemu okupantowi. Taka ocena przeważa po upływie 73 lat. Nie zapominajmy jednak, że oni, powstańcy o tym nie wiedzieli, że oni wierzyli w powodzenie. Większość z nich nic nie wiedziała o podłych układach międzypaństwowych, naprawdę myśleli, że sojusznicy nie pozwolą zamordować miasta i ich mieszkańców. W ciągu 63 dni powstania wiara ta coraz bardziej słabła, ale mimo tego nie chcieli zrezygnować, szli na śmierć do ostatniego dnia walki, do ostatniej kropli krwi.

Powstanie warszawskie stało się jednym z najbardziej zaciekle dyskutowanych i ocenianych wydarzeń w historii nie tylko Polski, ale i całej II wojny światowej. Od pokoleń między kolejnymi grupami historyków, polityków i dziennikarzy toczą się niekończące się dyskusje na temat konieczności powstania, jego efektów i celów. Obie strony przytaczają przy tym szereg argumentów, mających popierać jeden lub drugi punkt widzenia. Podkreślają błędne decyzje dowództwa, niepotrzebną ofiarę społeczeństwa, niespotykane w historii bohaterstwo powstańców i ludności cywilnej. Można tak sprzeczać się w nieskończoność, szczególnie gdy siedzi się na wygodnych kanapach, lecz czy mielibyście na to czas wówczas, w ogniu walki. Wtedy trzeba było szybko opowiedzieć się za walką lub być zdrajcą. Nie było czasu na akademickie dyskusje. Być może powstanie było niepotrzebne, być może warszawiacy zostali oszukani,

ale nie zmienia to faktu, że byli bohaterami. I zawsze każde następne pokolenie winne jest oddać im cześć i wieczną pamięć.

Czasami, gdy oglądam w telewizji uliczne ankiety, w trakcie których przechodnie przepytani przez dziennikarzy o wydarzenie, którego rocznicę obchodzimy 1 sierpnia nie potrafią udzielić odpowiedzi, jest mi wstyd za moich rodaków. Wszak o wartości społeczeństwa świadczy pamięć o historii narodu i o jego synach. Oni muszą żyć w naszej pamięci i w pamięci następnych pokoleń. Tak jak ciągle jest żywa pamięć o obrońcach Termopil.

Hanna Mrówczyńska

Elegia o... (chłopcu polskim)

*Oddzielili cię, syneczku, od snów, co jak motyl drżą,
haftowali cię, syneczku, smutne oczy rudą krwią,
malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg,
wyszywali wisielcami drzew płynące morze.
Wyczyli cię, syneczku, ziemi twej na pamięć,
gdys jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami.
Odchowali cię w ciemności, odkarmili bochnem trwóg,
przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze z ludzkich dróg.
I wyszedłeś, jasny synku, z czarną bronią w noc,
i poczułeś, jak się jeży w dźwięku minut - zło.
Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką.
Czy to była kula, synku, czy to serce pękło?*

Krzysztof Kamil Baczyński

„BYĆ REFLEKSEM BOŻEGO MIŁOSIĘRDZIA I BOŻEJ DELIKATNOŚCI”

Wywiad z Ks. Czesławem Zającem SAC misjonarzem z Sułowa pracującym w Brazylii

Chociaż jesteśmy świadomi, że w każdym zakątku polskiej ziemi przychodzą na świat ludzie niezwykli, to jednak często nie zdajemy sobie sprawy, że wcale nie trzeba ich szukać daleko. Czasami są to zwyczajnie sąsiedzi „zza miedzy”. Ksiądz Czesław Zajęc, pochodzący z Sułowa misjonarz, od lat pracujący w Brazylii jest właśnie taką osobą. Energiczny i pełen zapału, w wieku 80 lat pozostaje nadal aktywny w niezwykle trudnej służbie człowiekowi. Zaraża optymizmem i piękną, dojrzałą afirmacją życia. Kiedy zatem nadarzyła się okazja przeprowadzenia wywiadu z tak ciekawym rodakiem, Redakcja Sekretów Wsi skorzystała z niej skwapliwie, aby przybliżyć czytelnikom postać księdza Czesława.

Sekrety Wsi: Odwiedził ksiądz Sułów przy okazji odpustu ku czci błogostawionego Czesława, co więcej ro-

dzina księdza wywodzi się właśnie z naszej miejscowości, proszę powiedzieć skąd wzięło się u księdza to jakże trudne powołanie do pracy misyjnej?

Ks. Czesław Zajęc: Samo powołanie według mnie jest sprawą zagadki, swego rodzaju tajemnicą i mam na myśli nie tylko powołanie misyjne, ale i kapańskie. W moim przypadku o jego najwcześniejszym pojawieniu się zadecydowała ogromna religijność i pobożność mojej matki Marianny. Na dowód tego, powiem, że mama będąc w pierwszej ciąży, udała się do Częstochowy z pielgrzymką, żeby poświęcić Bogu dziecię, które było w jej tonie z pragnieniem, aby był to przyszły ksiądz, lub siostra zakonna. Można zatem powiedzieć, że już we wnętrzu matki zostałem ofiarowany do służby bożej. Życie tej szczególnie świętej, pobożnej i oddanej służ-

bie drugiemu człowiekowi kobiety tkwi gdzieś w tle mojego przyszłego powołania do kapłaństwa.

Jeśli natomiast chodzi o powołanie misyjne to prawdopodobnie jedno wiązało się poniekąd z drugim, gdzieś w tle mojego powołania do kapłaństwa było i to misyjne, ale początkowo nie było ono takie jasne. Przede wszystkim bowiem chciałem zostać księdzem. A Brazylia zawsze pozostawała w kręgu moich zainteresowań.

SW: Jak wyglądało życie księdza w domu rodzinnym, szczególnie dzieciństwo i młodość?

Ks. C.Z: W okresie wojny i po wojnie życie w domu rodzinnym było na pewno ogromnie trudne. Głód i strach były naszym codziennym towarzyszem. Ale opatrzność boża czuwała nad nami. Znaleźliśmy się już nawet na Rotundzie w Zamościu, gdzie wywiezionych odsyłano do trzech miejsc przeznaczenia: do obozu koncentracyjnego na Majdanku, na roboty do Niemiec albo do gazu w Treblince. Co nas uratowało od takiego nieszczęścia? Mój ojciec znalazł zatrudnienie w firmie u pewnego Niemca, który wystawił mu obowiązkowy wówczas dowód pracy i właśnie ten dokument nas uratował. Bez tego podzielilibyśmy pewnie los dzieci zamojskich, siłą odbieranych od swoich rodziców, którzy z kolei zostaliby wystani na prace przymusowe do Niemiec, bo byli jeszcze stosunkowo młodzi, a ja byłbym od nich odłączony na tzw. ziemczenie.

Jedno jest pewne, spoiwem naszej rodziny była zawsze mama, która świeciła przykładem ogromnego ducha religijnego, jednocześnie nie zmuszała nikogo na siłę, żeby szedł do kościoła, ale zwyczajnie dawała przykład własnym życiem i postępowaniem. Pracowała bardzo ciężko, z poświęceniem wychowując siedmioro dzieci.

Z dzieciństwa i młodości pamiętam jeszcze dwa istotne dla mojej drogi kapłańskiej zdarzenia. Pierwsze związane jest z księdzem proboszczem, który pracował właśnie w Tworczowie, i był to człowiek naprawdę oddany misji kapłańskiej. Przygotowywał nas do przyjęcia sakramentu I Komunii Świętej, i pewnego dnia podczas spotkania z panią profesor, odpowiedzialną za naszą klasę ksiądz proboszcz oznajmił jej, że właśnie ja jego zdaniem w przyszłości zostanę księdzem. Drugie zdarzenie miało miejsce już w późniejszych latach szkolnych, w czasach gimnazjum czy liceum. Był to również trudny okres, czasy komunizmu, a nawet wściekłej komunizacji Polski. I wówczas niektórzy moi koledzy mówili, że mam twarz księdza. Więc to moje powołanie było widać wymodlone i zaplanowane przez Boga.

Natomiast dużo później, kiedy znalazłem się już w seminarium ojców Pallotynów, zgodnie z obowiązującą tam metodą wychowawczą, każdy z nas musiał sobie wybrać jakieś kółko zainteresowań. Ja wybrałem oczywiście kółko misyjne. Dodam może, że księża, którzy wraz ze mną do niego należeli w przyszłości zostali misjonarzami właśnie w Brazylii i Afryce.

SW: Decyzja o zostaniu kapłanem, choć pozostaje ściśle związana z powołaniem to jednak jest to wybór pewnej niełatwej drogi, wymagającej wiele wysiłku tak



intelektualnego. Jak i duchowego, jak kształtowała się ona u księdza?

Ks. C.Z: Prawda moja była złożona, gdyż w czasie tzw. wojującego komunizmu, nie mogłem się przyznać, że zamierzam wstąpić do seminarium, miałbym wówczas zablokowaną maturę. Uczyłem się bardzo dobrze, byłem nawet prymusem, a ze strony nauczycieli pojawiały się zrozumiałe pytania o wybór kierunku studiów. Zdecydowałem się pójść na medycynę, czekając sposobnej okazji by dostać się do seminarium. Pomyślnie zdałem trudne egzaminy na Akademię Medyczną, po czym zgłosiłem się do dziekanatu oznajmiając, że muszę zrezygnować z powodu ciężkiej sytuacji rodzinnej. W ten sposób otworzyła się dla mnie droga do lubelskiego seminarium duchownego, gdzie niezwłocznie złożyłem papiery i zostałem przyjęty.

SW: Jak wyglądała dalsza nauka w seminarium i poszukiwanie drogi misyjnej?

Ks. C.Z: Kiedy byłem w seminarium nie byłem zachwycony klimatem tam panującym. Wciąż mi się zdawało, że czegoś istotnego w nim brakuje. Moją pełną wahania postawę zauważył wicerektor seminarium, który był zarazem odpowiedzialny za stronę wychowawczą. Wezwał mnie do siebie i mierząc się z moimi wątpliwościami zaproponował mi wybór drogi zakonnej. W ten właśnie sposób trafiłem do zgromadzenia ojców Pallotynów i tam dopiero odżyłem.

SW: Dlaczego akurat Pallotyni, skąd ten wybór?

Ks. C.Z: Dlaczego Pallotyni? Znów niby przypadek, ale w gruncie rzeczy plan Boży - tu z Sułowa pochodził ksiądz Józef Bulak, wywodzący się z mojej rodziny. Był on w tym czasie wikarym w Tomaszowie Lubelskim, gdzie pracował także sławny dziekan ks. dr Krynicki. Miałem okazję go poznać będąc jeszcze klerykiem diecezjalnym. Wkrótce też otrzymałem propozycję odejścia z seminarium z jednoczesną możliwością przejścia do zakonu. Pomógł mi wówczas właśnie wspomniany ksiądz dziekan, który dobrze znał ówczesnego prowincjała Pallotynów. Zostałem zaproszony do zgromadzenia i to była decyzja, która ostatecznie ukierunkowała moje życie, nadając mu najwłaściwszy sens. Kiedy przyszedłem do Pallotynów, bardzo szybko się zorientowałem, że jest to właśnie to czego mi brakowało,

„czułem się jak ryba w wodzie”. W krótkim czasie otrzymałem wszelkie możliwe dyspensy, gdyż brakowało mi stażu w zakonie i w wieku 24 lat byłem już w pełni gotowy do przyjęcia święceń.

SW: Jakie wyzwania przyniosło ze sobą życie zakonne?

Ks. C.Z: Rozpatrując je w czysto ludzkim wymiarze można z całą pewnością powiedzieć, że zrobiłem w strukturach zakonnych karierę. Do 68 roku życia byłem zawsze albo przełożonym albo radcą, ekonomem, ojcem duchownym itp. A więc do 68 roku życia zawsze byłem na tzw. szczytach w instytucji, do 70 roku życia byłem proboszczem, w wieku 72 lat zostałem poproszony o ustąpienie młodszemu, przy jednoczesnym zachowaniu pełnego wymiaru obowiązków w parafii. Składają się na niego odprawiane w każdą niedzielę cztery msze św. w różnych, odległych nieraz miejscach, z kazaniem i dojazdami. Dyżur w biurze parafialnym obejmujący dwa dni tygodniowo oraz autorski program w brazylijskim radiu katolickim, w którym omawiam ciekawostki z Biblii.

SW : Czy księdza usposobienie, charakter, oraz cechy osobowości pomagały w codziennej pracy misjonarza?

Ks. C.Z: Myślę, że tak. Mam bardzo żywy temperament, typu cholerycznego, który bardzo pomaga w tej pracy, bo człowiek się nie załamuje, nie zniechęca, idzie do przodu, nie rozczuła się nad sobą. To niezwykle ważne, bo jednak życie na misjach jest ciężkie. To zetknięcie, a nawet zderzenie się z inną kulturą, inną cywilizacją, która ma za sobą ledwie 400 lub 500 lat rozwoju, podczas gdy nasza rodzima cywilizacja liczy sobie około tysiąca lat.

Ostatecznie więc mój żywy i choleryczny charakter nie pozwalał mi się załamywać, ani poddawać w obliczu pojawiających się trudności, które oczywiście towarzyszyły nam nieustannie. Wynikały one przede wszystkim z różnic kulturowych. Mam na myśli zupełnie odmienną mentalność Brazylijczyków, inny rytm życia, gdzie na porządku dziennym są spóźnienia, bowiem ci ludzie mają zupełnie odmienne poczucie upływu czasu.

SW: Jak wyglądało pierwsze księdza spotkanie z nową kulturą po przybyciu do Brazylii?

Ks. C.Z: Kiedy oczekiwałem na swój pierwszy wyjazd do Brazylii na zaproszenie ojców Pallotynów, skierowano mnie do Kurytyby, zaś Kurytyba uchodziła za miasto nasiąknięte Polakami, nie spodziewałem się więc kulturowej odmienności. Jednak wyjazd nie doszedł do skutku. Ówczesne władze odmówiły mi wydania paszportu - ze względu na bezpieczeństwo państwa. Takie były czasy. Kiedy otworzyła się nowa możliwość wyjazdu, zaprotestował nasz ówczesny prowincjał, który obawiał się, że Brazylia i Meksyk są państwami ogromnego zepsucia moralnego.

Musiąłem zatem czekać na następną okazję, nadarzyła się ona dopiero w roku 1971. Dostałem wtedy zaproszenie do pracy wśród kolonistów polskiego pochodzenia. Pojechałem w świat, gdzie otaczała mnie nadal ta sa-

ma kultura i ludzie o polskich korzeniach. Tak się jednak złożyło, że jedną z parafii w Rio de Janeiro opuszczali Pallotyni włoscy. Ówczesny przełożony generalny naszego instytutu postanowił, że to właśnie my - trzej polscy misjonarze obejmujemy tę parafię. I w ten oto sposób trafiłem do Rio, w którym zostałem do dnia dzisiejszego.

Tymczasem Rio ma już zupełnie inną cywilizację - z jednej strony bardzo ciekawą, bardzo kolorystyczną, ale jest to też miasto szalenie wymagające i niebezpieczne. Można powiedzieć, że przeszedłem tam swoją szkołę życia, ale jednocześnie się sprawdziłem i zostałem aż 36 lat, potem przeszedłem do Niteroi, gdzie jestem do dnia dzisiejszego.

SW: Czym różni się religijność Brazylijczyków od naszej polskiej, rodzimej religijności? Wiara u nas, a wiara w Brazylii?

Ks. C.Z: Faktem, który osobiście mnie zszokował, kiedy poznawałem złożoną kulturę tego kraju było ogromne naznaczenie kulturą afrykańską, w tym bardzo rozbudowany kult zmarłych. Mieszkańcy Brazylii mają specjalne nabożeństwa poświęcone duchom oraz przodkom, elementami tych odprawianych nocą ceremonii jest właśnie wywoływanie duchów i składanie ofiar, czyli tzw. animizm, zaczerpnięty właśnie z kultury afrykańskiej. Znajduje to swoje wytłumaczenie w ich historii i tradycji, bowiem Rio zawsze było swoistym centrum Brazylii, miejscem gdzie spotykały się wszelkiego rodzaju rasy. Przyjeżdżało tam również wielu Afrykańczyków, których kultura na trwałe wpisała się w obyczajowość brazylijską.

Jeszcze inną ciekawostką kulturową jest bardzo specyficznie ukierunkowany kult świętych. Brazylijczycy, bardziej niż Chrystusa, czy Matkę Bożą otaczają czcią Świętego Jerzego. W dniu jego patronalnego święta całe miasto wrze, organizowane są ogromne procesje, na licznie organizowanych festynach gromadzi się moc ludzi, a wszyscy oni chcą dostać się do postaci św. Jerzego na koniu i dotknąć kordy - słynącego łaskami sznura, który jak wierzą naznaczony jest błogostawieństwem Jerzego.

Święto ku czci św. Jerzego jest zatem największym z obchodzonych przez Brazylijczyków świąt, ich znakiem rozpoznawczym są ognie tysięcy świec, nierzadko też ofiary składane z kur.

Jeszcze innym, ale równie popularnym w Brazylii świętym jest św. Sebastian, który z kolei jest wojownikiem. To następny wyznacznik obyczajowości tego kraju, gdzie wojowników i bojowników ceni się szczególnie. Nie można zapomnieć, że Rio jest miastem niezwykle złożonym, w granicach którego żyją ludzie bardzo bogaci i ogromnie biedni, dla przykładu dwa miliony ludzi żyje w tzw. favelach. W ten sposób proces ewangelizacji wymaga dużego wysiłku i roztropności, by dotrzeć do tak zróżnicowanych grup społecznych i narodowościowych.

SW: Którą grupę wiekową czy też społeczną najłatwiej się ewangelizuje: dzieci, młodzież, dorosłych?

Ks. C.Z: Najłatwiej jest zawsze dotrzeć do kobiet, poprzez różne tradycyjne stowarzyszenia np. legion Maryi, apostołstwo modlitwy, żywy różaniec czy też kółka biblijne. Także młodzież jest wdzięczną grupą do pracy misyjnej.

SW: Co było najtrudniejszym wyzwaniem w tej wieloletniej pracy misyjnej?

Ks. C.Z: Najtrudniejszym wyzwaniem był ogrom pracy. Parafie brazylijskie są bardzo rozległe, przeciętnie liczą one ponad dwadzieścia tysięcy ludzi. Stąd olbrzymie obciążenie wynikające z pełnienia funkcji proboszcza. Człowiek musi być na biegu do godziny jedenastej wieczorem, dopiero wówczas można się wyłączyć, wysciszyć i nieco odpocząć. Na tę ciężką i wyczerpującą pracę składały się między innymi obowiązki prowadzenia całej rozległej administracji parafialnej, prowadzenie i dogłębienie wszelkich inwestycji, praca z zespołami ludzi: pracowników, robotników, wolontariuszy. Jak również obowiązki duszpasterskie, w tym udzielanie licznych sakramentów, głównie ślubów i chrztów. W ciągu roku zdarzało mi się udzielać około 160 ślubów.

Niejednokrotnie bywałem kompletnie wyczerpany i to się mocno odbijało na moim zdrowiu. Tak że, gdy w wieku 72 lat zdjęto ze mnie obowiązki administracyjne i przeszedłem w swego rodzaju stan spoczynku, to dopiero wówczas odetchnąłem. Zatem najtrudniejszym zadaniem było przeciążenie pracą.

SW: W jaki sposób spędzał ksiądz rzadkie chwile odpoczynku?

Ks. C.Z: Lubię aktywnie spędzać czas wolny, więc wyjeżdżałem czasem na plażę, czy na wyspę odpocząć, w towarzystwie jakiegoś kolegi księdza, żeby nie być całkiem sam.

SW: Co było dla księdza najbardziej bolesnym doświadczeniem podczas posługi misyjnej w Brazylii?

Ks. C.Z: Chyba jednak najbardziej bolesny był brak zrozumienia w ramach własnej wspólnoty. Praca misyjna jest bardzo trudna, choć dla wielu może się wydawać swego rodzaju przygodą, takie podejście dość szybko się weryfikuje, jednak trzeba je w miarę cierpliwie znosić.

SW: Życie codzienne w Rio bywa też bardzo niebezpieczne, czy spotkał się ksiądz z bezpośrednim zagrożeniem życia?

Ks. C.Z: Owszem zdarzały się napady, ale są one tam rzeczą zupełnie normalną, można paść ich ofiarą w drodze z plebanii, czy wracając do domu. To niebezpieczeństwo zawsze istniało i istnieje.

SW: Czego nauczył się ksiądz podczas wieloletniej pracy misjonarza?

Ks. C.Z: Myślę, że wyrozumiałości dla słabości drugiego człowieka, tolerancji, żeby się niczemu nie dziwić, niczym nie gorszyć.



Zawsze uważałem, że naszym największym zadaniem jako katolików, szczególnie zaś osób konsekrowanych jest bycie refleksem bożego miłosierdzia i bożej dobroci. Nawet bożej delikatności i czułości, bo wszystko inne jest względne.

SW: Po tak długim pobycie na misjach przychodzi czas na podsumowania, co ksiądz najbardziej cieszy, co budzi nadzieję na przyszłość?

Ks. C.Z: Cieszy mnie bardzo fakt, że nadal jestem potrzebny, choć z drugiej strony jest to dla mnie pewnym zaskoczeniem, bo byłem przekonany, że zostanę przeniesiony w stan spoczynku i będę sobie czytał nagromadzone przez lata książki. Szczególnie lubię książki związane z psychologią oraz religią, z życiem jakichś wybitnych postaci kościoła czy świata. Chciałbym jak najdłużej być potrzebny kościołowi i biskupowi. W Brazylii ową nadzieją na przyszłość są z całą pewnością nowi księża misjonarze, wywodzący się z miejscowej ludności, którzy poprowadzą to dzieło dalej, gdy nas już zabraknie.

SW: Jaki będzie kościół jutra w Brazylii?

Ks. C.Z: Kościół jutra będzie coraz bardziej kościołem ludzi świeckich, ponieważ stwarzamy im ogromne możliwości zaangażowania, mamy bowiem moc stowarzyszeń i duszpasterstw, które działają na różnorodnych płaszczyznach życia, my tylko staramy się czuwać, by nie dochodziło pomiędzy nimi do starć ambicjonalnych. Zatem według mnie, przyszłość kościoła w Brazylii spoczywa właśnie w rękach ludzi świeckich, dodajmy, że są to ludzie o pogłębionym życiu duchowym, mocno zaangażowani w swoją pracę i dojrzały.

SW: Czego można księdzu życzyć na zakończenie naszego spotkania?

Ks. C.Z: Aby jak najdłużej towarzyszyła mi jasność umysłu.

SW: Serdecznie dziękujemy księdzu za rozmowę i życzymy wielu lat spędzonych w zdrowiu i dalszej aktywnej pracy na rzecz kościoła w Brazylii.

Rozmawiała: Marta Radzik

KRZYŻ PAPIESKI W NASZYCH PARAFIACH

25 marca 2005 roku, piątek, Wielki Piątek. Rzymskie Koloseum. Trwa uroczysta droga krzyżowa, której przewodniczyć miał papież Jan Paweł II. Nie przewodniczy. Wycieńczony chorobą, ogląda transmisję tego nabożeństwa w swojej prywatnej kaplicy. Wytrwać pomaga mu krzyż. Zwykły drewniany krzyż. Miliony ludzi widzi w telewizji papieża tulącego się do krzyża niczym dziecko do matki. Była to ostatnia droga krzyżowa papieża - Polaka, po kilku dniach odchodzi do Domu Pana.

Wielkopiątkowy krzyż papieski wyrzeźbił bieszczadzki artysta - Stanisław Trafalski dla swojej sparaliżowanej żony w 1990 r. Po kilku latach, kobieta przekazała go delegacji ze swojej okolicy, wybierającej się na audiencję do papieża. Złożony jako dar trafił w końcu do komnaty ks. Stanisława Mokrzyckiego, osobistego sekretarza papieża, który podał mu go podczas pamiętnego nabożeństwa drogi krzyżowej.



Powitanie Krzyża w parafii Tworyczów

Godzina W. Godzina Powstania warszawskiego. W czasie wygłaszanej homilii ks. bp Jan Śrutwa pięknie odniósł się do tego wydarzenia, łącząc ze sobą wątki krzyża i powstania. Cierpienia i poświęcenia. Po zakończonej mszy św. przez całą następną dobę wierni mogli bardziej prywatnie i osobiście oddać się adoracji relikwii. Tego dnia o 21.00 została odprawiona jeszcze jedna msza wraz z odśpiewaniem Apelu Jasnogórskiego.

Następnego dnia o godz. 15.00 podczas kolejnej mszy św. odmówiono Koronkę do Bożego Miłosierdzia, poświęcono zakupione wcześniej pamiątkowe krzyże oraz nastąpił akt zawierzenia i oddania się Jezusowi Ukrzyżowanemu. Po zakończonych nabożeństwach wierni pożegnali relikwię, która ruszyła w swoją dalszą podróż po kraju - tym razem do parafii Deszkowice.



Parafia Deszkowice

W roku 2007 został przekazany jako relikwia do kościoła w Kraczkowej. Wierni odwiedzający kościół zaczęli się przy nim gromadzić i go adorować. Postanowiono więc, że odwiedzi każdą parafię w kraju.

Na przełomie lipca i sierpnia zawitał do parafii naszej gminy. Parafię Klemensów odwiedził 29 lipca, parafię Tworyczów - 1 sierpnia, parafię Deszkowice - 2 sierpnia, natomiast parafię Mokrelipie - 3 sierpnia. W każdej z parafii przed peregrynacją Krzyża św. Jana Pawła II odbywały się trzydniowe rekolekcje przygotowujące do tego wydarzenia.

Przystrojone kościoły i obejścia domów, strażacy w galowych mundurach, opustoszałe wioski - to obraz jaki się wylaniał w godzinach peregrynacji.

Do parafii pw. św. app. Piotra i Pawła w Tworyczowie krzyż, w asyście straży pożarnej i przy dźwiękach strażackich syren, przyjechał ze Stawu Noakowskiego w upalne letnie popołudnie 1 sierpnia. Wraz z wiernymi uroczysto powitali go: biskup senior diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. bp Jan Śrutwa, ks. proboszcz Marek Gudź oraz księża rodacy z parafii Tworyczów. O godz. 17.00 rozpoczęła się uroczysta msza św.



Parafia Mokrelipie

W czasie trwania peregrynacji, w każdej parafii, Katolickie Radio Zamość miało swoje mobilne biuro. Przeprowadzono wywiady, relacje oraz transmitowano msze św. Każdy wierny mógł również zakupić pamiątkowe zdjęcia, których było bardzo dużo i każdy mógł odnaleźć siebie przynajmniej na kilku.

Arkadiusz Socha

„BIAŁE ŻAGLE POD BŁĘKITNYM NIEBEM” - I FESTIWAL TURYSTYCZNY W NIELISZU

Niesamowicie upalny, ostatni weekend lipca obfitował w różnorodne wydarzenia plenerowe. Jednym z najciekawszych była inauguracja Festiwalu Turystycznego - organizowanego po raz pierwszy przez gminę Nielisz, na który gościnnie zaproszono reprezentacje dziewięciu gmin oraz miasta Zamość. Centralny plac, będący sercem imprezy posłużył między innymi jako miejsce dla promocji poszczególnych delegacji gminnych. Jednocześnie pełnych atrakcji stanowisk promujących najlepsze produkty i osiągnięcia swoich gmin cieszyło oczy turystów i wszystkich odwiedzających festiwal.

Reprezentujący gminę Sułów zespół do spraw promocji w składzie: Ryszard Pietrykowski, Hanna Mrówczyńska, Arkadiusz Socha oraz Marta Radzik, jak również dzięki ogromnej pomocy Jadwigi Koziej i Grzegorza Mrówczyńskiego stworzył niepowtarzalną wystawę fotografii, ukazujących największe atrakcje naszych stron. Był to



sko promujące. Jego wyniki ogłaszał referent do spraw promocji i polityki informacyjnej - PR Wojciech Gardyga z Urzędu Gminy Nielisz, który wraz z prowadzącą całość wydarzenia dyrektorką GOK w Nieliszu i GOK w Radecznicy Agnieszką Zymon przyznawał nagrody i wyróżnienia. Spośród jedenastu zespołów promujących piękno swoich gmin wyróżnienia otrzymały trzy z nich: gmina Spiczyn, gmina Sułów oraz gmina Radomyśl.

Otrzymał dyplom i statuetkę przedstawiającą Jasię Wędrowniczkę, która zagląda we wszystkie zakątki województwa lubelskiego jest niewątpliwym powodem do dumy z dobrze spełnionego zadania.

Festiwal Turystyczny w Nieliszu, mimo że organizowany po raz pierwszy, spełnił oczekiwania uczestników. Regaty, śpiew i muzyka, wybory miss, liczne kramy sprawiały, że w Nieliszu było ciekawie. Każdy mógł znaleźć pod absolutnie błękitnym niebem coś dla siebie. Gratulujemy gminie Nielisz i oczywiście gratulujemy gminie Sułów, że pomysłem na promocję gminy i kolorytem stoiska podbiła serca jurorów.



nie tylko kolaż przepięknych pejzaży, ale i przekrój licznie organizowanych przez nas wydarzeń kulturalnych, w tym festiwali, przeglądów i występów teatralnych. Ta swoista „żywa galeria” prezentowana na efektownych ściankach wystawienniczych cieszyła się ogromną popularnością. Wzrok przechodniów przyciągała także oryginalna wystawa rękodziela, autorstwa wychowanków Warsztatów Terapii Zajęciowej w Rozłopach i Henryki Żur z Tworczowa. Znalazły się tam niezwykle witraże, wyroby ceramiczne, rękodzieło tkackie i gipsowe, jak również przyciągające szczególnie uwagę Pań ręcznie szyte torby i torebki, z najmłodniejszych materiałów.

Program imprezy był bardzo bogaty i różnorodny, zaś przedstawiciele poszczególnych gmin zaproszono gościnnie do współdziałania w promowaniu turystyki regionu - stwarzając im możliwość opowiedzenia o największych walorach swoich rodzimych gmin na festiwalowej scenie. Gminę Sułów reprezentował z dumą Przewodniczącą Rady Gminy Ryszard Pietrykowski.

Równolegle do występów artystycznych oraz gminnych prezentacji odbywał się konkurs na najlepsze stanowi-

Hanna Mrówczyńska

FESTIWAL TWÓRCZOŚCI RELIGIJNEJ W RADECZNICY

13 sierpnia w Radecznicy odbył się Festiwal Twórczości Religijnej "Radość Tworzenia", którego tematem przewodnim byli Święci i Błogostawieni. Program wydarzenia był bardzo bogaty. Koncertowi muzyczno - literackiemu "Nie lękajcie się być Świętymi" towarzyszyły wystawa plastyczno - fotograficzna "Święci to także ludzie", wystawa ikon autorstwa Pani Doroty Kazimierczuk, projekcje filmów o tematyce religijnej min. "Zerwany Kłós", opowiadający historię błogostawionej Karoliny Kózkówny oraz koncert "Lubelskiej Federacji Bardów".

Podczas koncertu gminę Sułów reprezentował Zespół Śpiewaczy Koła Gospodyń Wiejskich w Sułowie, w składzie: Wanda Dudek, Alina Lachowicz, Irena Pietrykowska, Teresa Marzec, Władysława Murawiec, Danuta Pastuszek, Wiesław Mazur, oraz zespół wokalo-instrumentalny Grupy Artystycznej „Maniacy sztuki” w składzie: Patrycja Hadaj, Karolina Jaworska, Aleksandra Jaworska, Katarzyna Juźwiak, Daria Kamińska pod przewodnictwem Marii Bartoszczyk i Anny Jaworskiej.

Hanna Mrówczyńska



WAKACJE Z BOGIEM

Parafia św. Piotra i Pawła, oraz stowarzyszenie „Pro nobis”, w dniach od 31.07 do 05.08.2017 r. po raz czwarty zorganizowały dla dzieci „Wakacje z Bogiem”. „Sekrety Wsi” w przeszłości zamieszczały relacje z tego wydarzenia, a że jest to inicjatywa godna uwagi i naśladowania, postanowiliśmy znowu odwiedzić uczestników tychże wakacji. Rozmowę przeprowadziliśmy z jedną z dziewcząt, które były wolontariuszkami w trakcie tegorocznych wakacji.

Sekrety Wsi: To co robicie jest bardzo interesujące, lecz dlaczego akurat „Wakacje z Bogiem”?

Wolontariuszka: „Wakacje z Bogiem”, ponieważ oprócz takiego typowego wypoczynku jaki tu mamy, tj.: na czas trwania wakacji basen i mini plaża (nasze tzw. Malediwy), gra w piłkę nożną, różne tory przeszkód, wyścigi, oraz inne zabawy, jest też oczywiście watek

religijny. Wszystkie nasze spotkania rozpoczynamy modlitwą. W środku dnia mamy koronkę, modlitwę do Matki Bożej, no i oczywiście siostry Nazaretanki prowadzą rekolekcje. W tym roku prowadzi je siostra Michalina, przy skromnej pomocy wolontariuszek. Uważam że sierpień jako miesiąc maryjny dodatkowo wpływa na to że są to „Wakacje z Bogiem”. Mielśmy również jednodniową wycieczkę nad Solinę i do Przemyśla.

SW: Czy to co robicie spotyka się z zainteresowaniem wśród dzieci i młodzieży?

W: Ze względu na fakt, że nie ma tutaj żadnych zapisów, czy rezerwacji i każdy może przyjść, każdego dnia mamy inną ilość uczestników, średnio 60 do 70 osób. Bywało, że mieliśmy koto setki dzieci. Przychoǳą kilkulatki ale i trzynasto- i czternastolatki. Dlatego mamy podział na grupy wiekowe. Ja jestem odpowiedzialna za prowadzenie turnieju piłkarskiego. Są tu bardzo uzdolnieni piłkarze nawet w Warszawie rzadko można takich spotkać, trzeba się tylko nimi zająć.

SW: Ile w tym roku wolontariuszek wspiera siostrę Michalinę?

W: Jest nas pięć: Ania, Dagmara, Zosia, Paulina, Oliwia. Pochodzimy z różnych rejonów Polski: z Wytyczna, Ostrzeszowa, Poznania, ja jestem z Warszawy.

SW: Czy wolontariat jest zajęciem tylko w czasie wakacji, czy jest to coś więcej?



„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

W: Jest to nasza pasja i ważny element naszego życia, uważam że należy dawać z siebie coś więcej ponieważ im więcej się daje tym więcej się otrzymuje. Dla mnie osobiście jest to olbrzymia frajda i wyróżnienie, że mogę dzielić się z kimś swoimi talentami, umiejętnościami i przekazywać to wszystko młodszymi pokoleniom.

SW: Jak panie, jako osoby przyjezdne, postrzegacie naszą okolicę?

W: Przede wszystkim jestem pod ogromnym wrażeniem lokalnej społeczności i jej wielkiego zaangażowania się w sprawy społeczne, oraz bezinteresowną pomoc. Bez tego trudno było by cokolwiek osiągnąć.

Uważam że bardzo ważną osobą jest tutaj pomysłodawca tych wakacji ks. proboszcz Marek Gudź to on to wszystko rozpoczął, lecz niewiele dałoby się zrobić bez stowarzyszenia „Pro nobis”, rodziców i pani Marty, którzy każdego dnia przygotowywali posiłki i pomagali w innych pracach. Ogromny szacunek dla wszystkich.

SW: Myślę, że ta krótka rozmowa przybliży naszym czytelnikom właściwy obraz wspaniałej inicjatywy jaką są „Wakacje z Bogiem”. Dziękuję za rozmowę i zapraszam za rok.

Rozmawiał: Ryszard Pietrykowski

SPOTKANIA SĄSIEDZKIE 2017



W niedzielę 23 lipca odbyły się organizowane rokrocznie Spotkania Sąsiedzkie w gminie Sułów. Świetnie zapowiadająca się lokalna impreza plenerowa ucierpiała nieco z powodu niespodziewanych opadów deszczu. Nie przeszkodziło to jednak dobrej zabawie zapewnionej zarówno przez znany i lubiany zespół Sonic, jak i równie popularne „Andrzejkowe Nutki”. W programie znalazł się także występ lokalnej młodzieży z grupy artystycznej gminy Sułów, która bawiła publiczność kabaretem pt. „Życie współczesnego rolnika z przymrużeniem oka”.

Hanna Mrówczyńska

MICHAŁ DZIERŻANOWSKI - KIM BYŁ?

W każdym stuleciu żyli ludzie obdarzeni fantazją, którzy nie potrafili na miejscu usiedzieć i zająć się zwykłym, przyziemnym życiem. Taki też był Michał Dzierżanowski, polski szlachcic, jedna z najbarwniejszych postaci XVIII wieku, obieżyświat, awanturnik, blagier, w niczym nie ustępujący tak znanym postaciom jak Casanova czy Cagliostro. Różne są wersje jego biografii. Część z nich zapewne była opowiadana przez niego samego, a więc zależna od jego aktualnego nastroju i humoru, nam jednak wypada oprzeć się na ustaleniach Władysława Konopczyńskiego „księcia” polskich historyków.

Otóż w biogramie Michała Dzierżanowskiego herbu Grzymała, przedstawionym w „Polskim słowniku biograficznym”, który ukazał się w 1948 roku, pisał on, że Michał urodzony w 1722 roku, był synem Franciszka, łowczego lubelskiego, i Anny z Chociszewskich. Rodzeństwo było ogromne, podobno 18 braci i 6 siostr, zaznaczyć jednak należy, że Franciszek Dzierżanowski był czterokrotnie żonaty. Ojciec żył jeszcze w r. 1772 i rachowano go wtedy na trzysta tysięcy fortuny. Henryk Rzewuski polski powieściopisarz i publicysta (XVIII/XIX wiek), który wprawdzie nie znał osobiście Michała Dzierżanowskiego, lecz korzystał z relacji osób trzecich, współczesnych naszemu „bohaterowi”, pisał, że

jego ojciec był szlachcicem spod Zamościa i klientem rodu Zamoyskich, a sam Michał był dziedzicem wsi Sułowiec.

I w tym to punkcie historia ta, dla nas, badaczy przeszłości historycznej wsi gminy Sułów, staje się szczególnie interesująca. Nie znane są przyczyny, dla których młody Dzierżanowski zamiast spokojnie siedzieć w domu, w 1744 roku postanowił zaciągnąć się do regimentu Waldemara Lowendahla, który pozostając w służbie króla Ludwika XV, rekrutował Polaków do wojska francuskiego, szykującego się do wojny z Austrią. Statek, którym wypłynęli z Gdańska został zagarnięty przez Anglików. Twierdził, że po wypuszczeniu go z niewoli angielskiej walczył dalej „pod najlepszymi generałami”. Gdzie? Przypuszczalnie w armii francuskiej.

Około roku 1748 wrócił do kraju i zastał okropne kłótnie w rodzinie: macocha Franciszka z Morykonich namówiła męża na przepisanie całego majątku na dzieci z drugiego małżeństwa, rugując tym samym pasierbów z majątku. Michał oćwiczył ją i »wymierzył pokrzywdzonym sprawiedliwość« tzn. rozdał pieniądze pięciu siostrze, po czym wydziedziczony przez ojca odbył pokutniczą pielgrzymkę do Rzymu. Gdy wracał przez Francję, został zaarrestowany, ale za interwencją rodaków wy-

puszczony. Zaciągnął się wówczas z powrotem do francuskiego wojska i służył przypuszczalnie pod komendą generała gubernatora Josepha Dupleixa w latach 1753-54. Piszę przypuszczalnie, gdyż zachowała się z tamtych czasów taka oto informacja: „26 maja 1753 roku francuski dowódca Jacques Maissin porozumiał się z Moudamią, hinduskim gubernatorem miejscowości Chalambaram, dotychczasowym sojusznikiem Brytyjczyków, i wszedł do miasta. Nowym francuskim komendantem Chalambaramu mianował niedawno przybyłego do Indii kapitana Dzierżanowskiego. Polak na tym stanowisku nie spełnił pokładanych w nim oczekiwań. 15 lutego 1754 roku Dupleix pisał do władz Francuskiej Kompanii Wschodnioindyjskiej, że Dzierżanowski jako komendant Chalambaramu sprzedawał wrogom jedzenie i amunicję. Aby zaoszczędzić pozostałym oficerom widoku powieszzonego towarzysza, odesłał go do Europy”. Sam zainteresowany ma się rozumieć nie przyznawał się do tego nie przynoszącego zaszczytu wydarzenia, mówił tylko, że wymusztrował tak sipajów (żołnierze hinduscy w służbie państw europejskich), że aż Anglicy zazdrościli, a następnie pokłócił się ze swoim przełożonym.

Przypuszczalnie prawdą jest, że jeszcze w czasach pobytu w Indiach zajmował się piractwem na Oceanie Indyjskim. „Uciekając przed Anglikami dołynął na Madagaskar, gdzie spalił swój statek, aby Anglicy nie wiedzieli, gdzie jest. Wszedł w kontakt z miejscową ludnością i został obrany przez nich "królem". Tytułował się "z Bożej łaski Michał I król Madagaskaru". Madagaskarem zaczęła interesować się wówczas Francja i króla Michała I uznano z za osobę zagrażającą jej interesom na wyspie. Wojskowa ekspedycja francuska rozbiła jego oddział wojskowy, choć miał ponoć pod swoimi rozkazami 10 000 krajowców przeciw 1000 Francuzów”. Potem miał jeszcze zagarnąć statek holenderski i dołynąć nim do wyspy Św. Heleny. Tam statek został mu zabrany przez Anglików. Po paroletnim procesie z rządem angielskim Dzierżanowski uzyskał odszkodowanie i wówczas powrócił do kraju.

Tuż przed powrotem do Polski, na początku panowania Stanisława Augusta Poniatowskiego, Michał Dzierżanowski przebywał w Hiszpanii. Co tam robił? Przypuszczalnie tak jak dotąd awanturował się, żył na cudzy koszt i opowiadał niestworzone historie. Faktem jest, że rzeczywiście mówił po hiszpańsku.

Ile było prawdy w powyższych na pół fantastycznych wersjach, dojąć nie sposób. Zastugiwały one poniekąd na wiarę, skoro Repnin wyrażał się o Dzierżanowskim, że „we wszystkich czterech częściach świata robił szelmstwa”, oraz dodawał od siebie: „i wszędzie zasłużył na stryczek”. Musiał być człowiekiem bardzo elokwentnym i niepozbanionym wdzięku skoro bardzo szybko znalazł się w otoczeniu króla Stanisława Augusta. Jego osoba była brana bardzo poważnie pod rachubę jako przyszłego pościa do Anglii. Dzierżanowski nie miał żadnych obiekcji zmieniając ciągle zapatrywania polityczne. Wystugiwał się Repninowi przystępując do Konfederacji Radomskiej, która broniła praw innowierców, by już po roku przystąpić do Konfederacji Barskiej założonej w obronie wiary katolickiej. Cóż tam robił? Walką się raczej nie zajmował, za to judził i szczał na siebie wszystkich przywódców, kradł, dbał o swoje intere-

sy, gloryfikując jednocześnie siebie jako wielkiego miłośnika sprawiedliwości i gorącego patriotę. Wszyscy zaczęli mieć go dosyć, a biskup Krasieński nazwał go totrem.

Na wieść o I rozbiore Polski wyjechał z Cieszyńska do Wiednia, oczywiście wygłaszając przed wyjazdem patetyczną deklarację miłości do ojczyzny. Oczywiście ta deklaracja nie przeszkodziła mu w złożeniu przysięgi poddańczej cesarzowi Józefowi II. W Wiedniu mieszkał kilkadziesiąt lat, opowiadając niestworzone historie i rozpisując się o swych zamorskich wyczynach.

Ponoć był ulubieńcem cesarza Józefa II, którego bawił fantazją i tupetem. Brał zasiłki od ordynata Zamoyskiego, a potem pensję 300 dukatów od Rzewuskich. Pisano o nim, że: „Wzrostem ogromny, tuszy dobrej, z upudrowaną fryzurą, starannie ubrany w suknie niemieckiego kroju., wyglądał jeszcze jak rydz... Nie było w Wiedniu znacniejszego domu polskiego, gdzieby nie był; to samo rozumie się o pierwszych domach niemieckich, jako to u księżny Lichtenstein, u księcia Paar, u hrabiów Kolowrata i Palffego, szczególnie zaś u ministra Kaunitza był prawie codziennym stołownikiem«. Udawał alchemika, wyłudzał pieniądze, a niektórzy go posądzali o stosunki z tajną policją”.

Michał Dzierżanowski umarł w stanie bezzernym w r. 1809. w wieku lat 87. Nic też nie wiadomo o jego potomkach, chociaż akurat to, że nie pozostawił żadnego potomka wydaje się niemożliwe. Bo i skąd braliby się tak podobni do niego szalbierze, podobno charakter się dziedziczy, a przecież nikt nie zaprzeczy, że blagierów wokół nas nie brakuje.

Czy po poznaniu sylwetki Michała Dzierżanowskiego mamy powody, by się szcycić tym iż może pochodzić z Sułowca? Pewnie nie, chociaż przyznacie czytelnicy, że takie postacie jednak budzą sympatię.

Opracowała: Hanna Mrówczyńska

Źródła:

1. <http://przeglad.australink.pl/literatura/sladami/kaluski6.pdf>
2. „Polski słownik biograficzny” Władysław Konopczyński
3. Zeszytu Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Uzupełnienia do biografii Michała Dzierżanowskiego” Michael Morys-Twarowski



POLSKIE KRÓLOWE - JADWIGA ANDEGAWEŃSKA CZ.2

Różnica wieku pomiędzy małżonkami wynosiła blisko 13 lat, Jadwiga w chwili ślubu liczyła 12 wiosen, zaś Jagiełło dobiegał 35 lat. Stąd pojawiające się licznie spekulacje historyków na temat relacji pomiędzy Jadwigą i jej mężem. Dominuje przekonanie, iż młodziutka królowa była w tym politycznym związku nieszczęśliwa, ze względu na różnicę wieku, wychowania, oraz kultury. Według odmiennej koncepcji zaprezentowanej ostatnio, Jagiełło był dla Jadwigi raczej postacią ojcowską, a ich współżycie mogło mieć stosunkowo harmonijny charakter.

Jak sugeruje E. Rudzki po kilku latach współżycia stosunki pomiędzy parą królewską zaczęły układać się w miarę poprawnie. W pierwszym okresie po ślubie królowa nie zawsze była jednak miła dla Władysława, podobno odwracała się z gniewem, ilekroć małżonek się do niej zbliżał. Wraz z upływem czasu jej postawa uległa zmianie, co mogło być następstwem zarówno chrześcijańskich przekonań, jak i zwykłego ludzkiego przywiązania. W kronikach coraz częściej pojawiały się wzmianki o wspólnych nadaniach, spotkaniach i wyjazdach monarszej pary. Jadwiga zaczęła też doceniać zalety męża. Pomimo braku wykształcenia, prostych obyczajów i wiary w zabobony Władysław nie był prymitywny. Jak wskazuje jego biografia uznawany był za polityka dużego formatu, który z energią i determinacją podejmował decyzje o epokowym znaczeniu. Jagiełło miał także zamiłowania artystyczne: lubił malarstwo cerkiewne i muzykę. Podobno był całkowitym abstynentem. Miał też zgodny charakter. Znana była jego drażliwość na punkcie oceny własnej, łatwo też podejrzewał ludzi o złe zamiary. Władysław namiętnie polował, bardzo często też podróżował po Polsce i Litwie, rozstając się z małżonką na długie okresy. Był średniego wzrostu, wątłej postawy i słynął z rzadkiej w owych czasach czystości (codziennie zażywał łaźni).

Tymczasem Królową Jadwigę szeroko podziwiano za jej urodę. Była wysoką, szczupłą blondynką, jeden z włoskich kronikarzy nazwał ją nawet "złotowłosą". Współcześni doceniali także wielką dobroć władczyni oraz miłosierne serce dla wszystkich potrzebujących. Była niezwykle hojna dla ubogich i często odwiedzała chorych. Powszechnie podkreślano jej wielką pobożność. Wiadomo, że często pościła, stosowała też inne umartwienia, codziennie wysłuchiwała kilku mszy i żywiła szczególny pietyzm dla eucharystii. Katolicka pisarka Stabińska, będąca zarazem biografem Jadwigi charakteryzowała ją jako "żywą, porywczą, czasami gwałtowną", nie znoszącą sprzeciwu. Królowa prowadziła aktywny tryb życia "lubiła zabawy, tańce, reprezentacyjne uczyty, stroje, klejnoty i futra". Również w opisach hagiograficznych często zwracano uwagę na jej umiłowanie życia i zdolność do wielkich pasji. Królowa Jadwiga była niewątpliwie osobowością wielkiego formatu, jest też bardzo prawdopodobne, że w miarę upływu czasu w życiu młodej władczyni coraz większego znaczenia nabierały sprawy duchowe, zaś jej współcześni coraz liczniej podzielali przekonanie o świętości swojej monarchini.

Warto zauważyć, że małżeństwo Jadwigi i Jagiełły oraz wynikająca z tego mariażu unia polsko - litewska były wydarzeniami o ogromnej wadze i wielkim zasięgu, które zmieniły układ sił w Środkowej i Wschodniej Europie. Takie połączenie sił budziło największą wrogość ze strony Habsburgów oraz Krzyżaków. Jednakże polsko - litewska para monarchów doczekała się ostatecznie uznania ze strony samego papieża Urbana VI. 17 kwietnia 1388 roku wydał on bullę pochwalną z powodu chrystianizacji Litwy, w której nazwał Władysława "najdroższym w Chrystusie swym synem".

W lutym 1387 r. rozpoczęła się chrystianizacja Litwy od mieszkańców stolicy – Wilna. Jadwiga przysyłała na Litwę neofitom białe lniane szaty. Na prośbę jej i króla Władysława papież Urban VI erygował 12 III 1388 r. diecezję wileńską, kościół katedralny i na pierwszego biskupa diecezji wyznaczył sufragana gnieźnieńskiego Andrzeja Jastrzębca. Chcąc umocnić dzieło chrystianizacji Litwy królowa Jadwiga założyła w Pradze kolegium dla Litwinów, gdzie mieli się kształcić kaptani narodowości litewskiej. Z myślą o umocnieniu wiary na Litwie zabiegała o powstanie wydziału teologicznego w Akademii Krakowskiej, co stało się faktem w roku 1397. Razem z mężem sprowadziła do Krakowa benedyktynów wschodniej reguły (w przewidywaniu misji na wschodzie), którzy celebrowali liturgię w języku słowiańskim. W swej działalności wewnątrz państwa królowa coraz większą opieką otaczała kościoły. Jadwiga była pierwszym polskim monarchą, który odwiedził Jasną Górę, a w roku 1393 wraz z Jagiełłą wyposażyła tę świątynię i zapewniła jej liczne przywileje. Fundowała wiele nowych kościołów oraz uposażała już istniejące klasztory. Jadwiga uprawiała również działalność charytatywną, m. in. ufundowała szpital w Bieczu, uposażyła szpitale w Sandomierzu i Sączu oraz otoczyła opieką liczne inne szpitale miejskie i klasztorne, w tym szpital św. Jadwigi Śląskiej w Krakowie na Stradomiu. Wykazywała wrażliwość nie tylko na biedę materialną, ale stawała również w obronie ludzkiej godności: do króla Władysława Jagiełły, kompensującego pieniędzmi krzywdę chłopów miała powiedzieć: „A któż im tzy powróci?”.

Jej kierownikiem duchowym był krakowski dominikanin Henryk Bitterfeld, autor traktatu o Komunii świętej i traktatu ascetyczno-mistycznego napisanego specjalnie dla Jadwigi. W swym życiu królowa harmonijnie łączyła kontemplację z działalnością praktyczną, co wyraziła również w nawiązującym do Ewangelii symbolu dwóch przeplatających się liter MM (Maria i Marta), który poleciła umieścić na ścianach swej komnaty, a chcąc, by chwała Boża nieustannie rozbrzmiewała w katedrze wawelskiej założyła i zapewniła utrzymanie Kolegium Psalterzystów, którzy dzień i noc śpiewali psalmy przed Najświętszym Sakramentem. Ufundowała również i częściowo własnoręcznie wyhaftowała racjonat - drogocenną szatę liturgiczną dla biskupów krakowskich, zachowaną po dziś dzień, używaną podczas największych uroczystości.

Ponadto na swoim dworze skupiła elitę intelektualną Polski (Piotr Wysz, Mateusz z Krakowa, Hieronim z Pra-

gi). Zleciła też pierwsze w naszej historii tłumaczenie Księgi Psalmów na język polski. Po dziś dzień zachował się egzemplarz tego dzieła znany jako Psalterz floriański. Warto podkreślić, że wśród licznych fundacji Andegawenki specjalne miejsce zajmował Uniwersytet Krakowski. Założony przez Kazimierza Wielkiego, po jego śmierci zupełnie podupadł. Królowa od roku 1390 powzięła zamiar jego odbudowy. Niestety przedwczesna śmierć przerwała dalszą działalność monarchini nad restytucją uczelni. Pamiętała jednak o nim w swoim testamencie, zapisując uniwersytetowi ogromne sumy (10 kg złota oraz osobiste klejnoty).

Jadwiga czynnie włączyła się także w działalność polityczną połączonego unią państwa. Na wiosnę 1387 roku stanęła na czele wyprawy rycerstwa polskiego, której celem była rewindykacja zajętej przez Węgrów Rusi Czerwonej. 8 marca tego samego roku potwierdziła przywileje dla Lwowa, gwarantując mu prawo składu. Tam też 26 września złożyła jej hołd lenny gospodarz mołdawski Piotr I. W 1397 roku, w Inowrocławiu odbyła się zjazd z wielkim mistrzem krzyżackim Konradem von Jungingenem w celu wynegocjowania powrotu do korony ziemi dobrzyńskiej. Jadwiga za wszelką cenę próbowała uchronić Polskę od wojny, do której kraj nie był jeszcze przygotowany, a gdy wybuchła we właściwym czasie, zakończyła się wspaniałym zwycięstwem pod Grunwaldem. Jadwiga miała pełną świadomość swojej roli, znamienne są jej słowa skierowane do krzyżackiego wysłannika komtura de Seyn: "dopóki ja żyję, powstrzymuję wojnę".

W drugiej połowie roku 1398 królowa nareszcie zaszła w ciążę. Nastąpiło to po dwunastu latach bezdzietnego małżeństwa. Jagiello szalał ze szczęścia, zwłaszcza, że niejednokrotnie oskarżał małżonkę o brak płodności. Król rozesłał wysłanników głoszących radosną nowinę do wielu dworów europejskich. Władysław chciał otoczyć swą małżonkę zbytkiem, a kiedy zbliżał się poród, kazał przyozdobić jej sypialnię. Sama królowa czuła się jednak źle i myślała o śmierci.

22 czerwca 1399 roku urodziła się parze królewskiej córeczka. Poród był podobno przedwczesny i przebiegał bardzo ciężko, gdyż jak dziś wiadomo na podstawie badań kościca, Jadwiga miała zwężenie miednicy. Władysław był szczęśliwy z przyjścia na świat córki i ponownie rozesłał gońców do wielu stolic. Chrztu królowej od razu w dzień urodzenia dokonał biskup Wysz, nadając jej imiona Elżbieta Bonifacja, z których pierwsze było na cześć matki i babki królowej, a drugie na cześć papieża. Niestety dziecko było niezwykle wątłe i 13 lipca zmarło. Próby ukrycia tego faktu przed Jadwigą zakończyły się niepowodzeniem. Królowa czuła się jednak coraz gorzej, od chwili śmierci córki biskup Wysz nieustannie wznosił modły za swoją panią. Modlono się także we wszystkich kościołach krakowskich. Podobno Jadwiga spokojnie myślała o nadchodzącej śmierci. Wszystkie swoje kosztowności łącznie z suknią zapisała ukochanej Akademii Krakowskiej, a wykonawcami ostatniej woli uczyniła biskupa Wysza i Jaśka z Tęczyna. Królowa zmarła 17 lipca w godzinach popołudniowych, według niektórych danych, w Kurzej Stopce na Wawelu. Miała wówczas 25 lat.



Monarchinię pochowano razem z jej córeczką. Pogrzbek odbył się 19 lipca. Ponieważ zaś zmarła wszystkie swoje kosztowności zapisała uniwersytetowi, do trumny włożono imitacje insygniów sporządzone z drzewa lipowego, które jednak pozłociono. Grób powszechnie czczonej królowej nie znalazł oprawy godnej jej wyjątkowej pozycji i zasług. Być może w oczekiwaniu na rychtą kanonizację Jadwigi Andegaweńskiej odwlekano budowę bardziej okazałego grobowca. Przez ponad 200 lat skromna płyta lub tumba nad pochówkiem królowej znajdowała się po północnej stronie prezbiterium, obok wielkiego ołtarza katedry. Później grób ten zaginął i został odnaleziony dopiero na początku XX wieku, kiedy wzniesiono sarkofag. Według XVI-wiecznych źródeł napis na grobie Jadwigi Andegaweńskiej brzmiał: Sidus Polonorum, hic iacet Hedvigis eorum Regina (Gwiazda Polaków, tu spoczywa Jadwiga ich Królowa).

Z chwilą śmierci rozpoczął się kult Jadwigi, wierni uciekali się do niej w modlitwach, otrzymywali łaski, o czym świadczyły liczne wota. Jednakże jej beatyfikacji dokonał dopiero papież Jan Paweł II w Krakowie 8 VI 1979 r., zatwierdzając publiczny kult, jakim cieszy się królowa Jadwiga „od niepamiętnych czasów”. Kanonizacja królowej Jadwigi miała miejsce również w Krakowie 8 VI 1997 r. Grób św. Jadwigi wraz z jej relikwiami znajduje się w katedrze na Wawelu.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. E. Rudzki „Polskie Królowe”
2. J. Dąbrowski, „Królowa Jadwiga”
3. A. Garlicki, „Poczet królów i książąt polskich”
4. www.pwn.pl
5. www.wikipedia.pl

Więści gminne

INWESTYCJE GMINNE



W 2016 roku złożono wniosek w ramach Działania 5.2 Efektywność energetyczna sektora publicznego RPO WL na lata 2014 - 2020 pt. „Termomodernizacja obiektów użyteczności publicznej zlokalizowanych na terenie Gminy Sułów”, w ramach którego ubiegamy się o 95% dofinansowania na remont budynku Szkoły Podstawowej w Tworyczowie oraz budynku Szkoły Podstawowej w Michalowie na łączną kwotę 1.294.164,36 zł. Obecnie wniosek przeszedł ocenę formalną i czeka na pozytywną ocenę formalną.

* * *

Trwają przygotowania do wykonania dokumentacji kosztorysowo - projektowej na przebudowę drogi 110131L w Tworyczowie oraz na budowę chodnika przy drodze powiatowej nr 3205L Nielisz - Michalów w miejscowości Michalów.

* * *

Obecnie przygotowujemy się do inwestycji w ramach Działania 13.4 Rewitalizacja obszarów wiejskich, którego projekt zostanie ogłoszony w IV dekadzie 2017 r.

* * *

Wykonano remont dachu remizo - świetlicy w miejscowościach Sułów oraz Kawęczyn - Kolonia.

* * *

Ubiegamy się o dofinansowanie, i jesteśmy już na etapie końcowym, na remont budynku Centrum Kultury w Deszkowicach Drugich w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność: objętego PROW na lata 2014 - 2020, tytuł projektu to: „Budowa wiatrołapu wraz z podjazdem dla osób niepełnosprawnych i docieplenie budynku Centrum Kultury w Deszkowicach Drugich”.

* * *

Został złożony wniosek w ramach poddziałania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność: objętego PROW na lata 2014 - 2020 na pozyskanie funduszy na budowę siłowni zewnętrznych w miejscowości Sułów obok Centrum Kultury, w Michalowie na terenie Szkoły Podstawowej oraz w Deszkowicach Pierwszych przy budynku remizy OSP.

* * *

Gmina Sułów przygotowuje się do opracowania studium wykonalności do złożenia w sierpniu 2017 roku projektu do Działania 7.1 Dziedzictwo kulturowe i naturalne pn.; ”Naturalnie w Kulikowie - zagospodarowanie terenu przy zbiorniku wodnym w Kulikowie”. Celem tego projektu jest uporządkowanie istniejącej plaży, która przyciągnęłyby turystów. Powyższe przedsięwzięcie przyczyniłoby się, w znacznym stopniu, do rozwoju turystyczno - gospodarczego regionu.

* * *

Wykonano przebudowę oświetlenia ulicznego w miejscowości Tworyczów.

Magdalena Olszewska

CO SIĘ DZIEJE W GMINIE SUŁÓW

Lato to czas gorący, nie tylko ze względu na pogodę, ale i dlatego, że jest to czas wyężonej pracy w polu, ogrodzie, czas budów i remontów. Klimat panujący w Polsce niestety pozwala na wykonanie większości z tych prac tylko w okresie wiosennym i letnim. W tej chwili trwają wyężone prace remontowe świetlic- remizy w Sułowcu. Zakończono już remont świetlic- remizy w Tworyczowie, Kawęczynie Kolonii, Sąsiadce, Rozłopach, Deszkowicach I i w Sułowie finansowane z funduszy sołectkich uzupełnionych funduszami gminnymi,. Dzięki tym remontom jak również remontom dróg, nasza gmina przybiera odświeżony i nowoczesny wygląd. Co jeszcze nas, mieszkańców, czeka?

Jak już wszyscy wiedzą gmina otrzymała dotację na remont „starej remizy” i „starej mleczarni” w Sułowie, które po dokładnym liftingu będą pełniły rolę Centrum Kulturalnego. Przewidziano również urządzenie siłowni na wolnym powietrzu w Sułowie - na placu za remizą, Deszkowicach I przy remizo- świetlicy, Michałowie- na placu przy szkole. Do 31 sierpnia br. złożony zostanie do Urzędu Marszałkowskiego projekt odnowienia plaży nad zalewem w Kulikowie i wybudowania stosownej infrastruktury tzn. budynku administracyjno- socjalnego, wypożyczalni sprzętu i pływającego mola. Przygotowywany jest również projekt rewitalizacji budynku po szkole podstawowej w Sąsiadce, w której powstanie rodzaj ośrodka opieki nad osobami starszymi i niepełnosprawnymi.

Dzieje się więc dużo, no cóż zwykle tak to bywa, że po latach chudych przychodzą lata urodzajne. Jednak w tym przypadku nie są one zależne od pogody, lecz od



Wizualizacje plaży w Kulikowie

dobrej woli i chęci do pracy odpowiednich ludzi na odpowiednich stanowiskach. Mamy nadzieję, że tak już zostanie na zawsze.

Hanna Mrówczyńska

ZAWODY WĘDKARSKIE W KULIKOWIE

16 lipca 2017 r w Kulikowie odbyły się Wędkarskie Zawody Sptawikowe o Puchar Wójta Gminy Sułów.

Pierwsze miejsce i Puchar Wójta Gminy Sułów zdobył **Grzegorz Tetlak**, II miejsce zajęł **Dominik Kania**, III miejsce - **Dawid Stefański**

Wszystkim uczestnikom zawodów gratulujemy.



ZŁÓŻ WNIOSEK O ZWROT AKCYZY

Do 31 sierpnia w budynku Urzędu Gminy w Sułowie (pokój nr 14) przyjmowane są wnioski o zwrot akcyzy zawartej w paliwie wykorzystywanym do produkcji rolnej. Do wniosku należy załączyć faktury VAT stanowiące dowód zakupu oleju napędowego w okresie od 1 lu-

tego 2017 r. do 31 lipca 2017 r. Limit zwrotu podatku akcyzowego w 2017 roku wynosi: 86,00 zł x ilość ha użytków rolnych. Stawka zwrotu podatku na 1 litr oleju napędowego w 2017 r. - 1,00 zł

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Sekretów Wsi” nr 7(51) z lipca 2017. w artykule „27 lat samorządu gminnego—rys historyczny c.d.” zostało błędnie wydrukowane nazwisko

sołtysa sołectwa Sułów - Wiesława Mazura. Za zaistniałą sytuację przepraszamy.

Redakcja

ELEGANCKIE TRAWY

Trawy ozdobne są eleganckie, zwiewne, niewymagające i odporne. Doskonale uzupełniają każdą kompozycję. Sprawdzają się nad wodą, w ogrodzie skalnym, na rabatach w stylu naturalistycznym i nowoczesnym (minimalistycznym). Szybko rosną i choć bywają bardzo ekspansywne, warto je wprowadzać do ogrodów.

Lekkie srebrzyste kwiatostany traw ozdobnych stanowią piękne tło dla barwnych roślin kwiatowych. Choć najciekawiej wyglądają posadzone w jednogatunkowych grupach. Większość kwiatostanów traw, nadaje się do cięcia i suszenia oraz do uzupełniania kompozycji z kwiatów ciętych. Mają jeszcze i tę niewątpliwą zaletę nad innymi bylinami, że są atrakcyjne przez cały rok, również zimą. Co ciekawe, nie dotyczy to tylko zimozielonych gatunków, pokryte śniegiem miotełki traw wyglądają niezwykle dekoracyjnie. Trawy są też bardzo łatwe w uprawie. Tym, którym trawa kojarzy się wyłącznie z murawą, należy przypomnieć, że niektóre odmiany traw potrafią przerosnąć nawet krzewy. Te ciekawe byliny są niezwykle wytrzymałe na suszę, mróz i kapryśny klimat naszego kraju. Występują w tak wielu kolorach i odcieniach, że z samych tylko traw można utworzyć niezwykle ciekawą i zróżnicowaną, wielopiętrową kompozycję.

Zalety

Trawy, turzyce, kosmatki i bambusy należą do najbardziej wytrzymałych roślin ozdobnych. Gdy się już dobrze zakorzenia, to nie potrzebują wiele troski. Łatwo adaptują się w niegościnnych warunkach i szybko się regenerują. Sponiewierane silnym wiatrem i deszczem, prawie natychmiast wracają do pozycji pionowej. Większość gatunków bardzo lubi słońce i wilgoć, ale są też takie, które urosną w wodzie - np. trzciny, jak i na szczyrim piasku - wydmuchrzyca. Trawy cechuje też bardzo duża mrozoodporność - wyjątek stanowią bambusy oraz niektóre turzyce.

Uroda

Liście traw ozdobnych zachwycają swą różnorodnością. W zależności od odmiany mogą być soczyście zielone, niebieskawe, srebrzyste, paskowane wzdłuż i w poprzek liści a ich żdźbła cienkie albo szerokie, delikatne lub sztywne jak szczecina. Najpiękniejsze są rabaty, w których trawy ozdobne posadzone są w grupach, składających się z kilku gatunków o zróżnicowanej wysokości i barwie liści. Warto zestawiać je także z roślinami z innych grup - bylinami, krzewinkami, roślinami drzewiastymi a nawet jednorocznymi i dwuletnimi. Uroda traw ukazuje się szczególnie późnym latem i jesienią, gdy w ogrodzie jest coraz mniej roślin kwitnących. W jesienim słońcu niepospolicie opalizują w ogrodach ich subtelne kłosa i delikatne liście. Cieszą oko naturalnym wdziękiem.

Jak dobrać trawy ozdobne do ogrodu

Najwyższe gatunki traw dorastają nawet do 3 metrów. Najlepiej wyglądają samotnie lub w grupach jed-

nogatunkowych posadzone na tle żywopłotu lub muru o kontrastowym zabarwieniu. Mogą też stanowić najwyższe piętro większej kompozycji. Do najwyższych przedstawicieli gatunku należą m.in. miskanty chińskie o niezwykle ozdobnych kłosach, trawa pampasowa, mozga trzciniowata, bambusy czy rozplenice syberyjskie.

Średnio wysokie gatunki osiągają 1,5 m. Należą do nich m.in. proso różgowate, trzcinnik, wydmuchrzyca popielata, spartyna grzebieniasta, owies wiecznie zielony czy niektóre ostnice.

Najniższe gatunki traw wchodzą najczęściej w skład mieszanek gazonowych. Jednak niektóre z nich są nie tylko dekoracyjne, że poleca się je do tworzenia obrzeży rabat czy ścieżek. Posadzone obok siebie stworzą swoistą monochromatyczną obwódkę. Niskie gatunki traw



ozdobnych to kostrzewy, turzyce czy niektóre seslerie. Często występują one w odmianach żółto lub różowopaskowanych.

Do mniejszych ogrodów zaleca się raczej niskie odmiany traw. Można je zastosować jako rośliny zadarniające teren wokół drzew i krzewów ozdobnych. Można nimi również ożywić murki i ogrody skalne, użyć do sadzenia na rabatach jako rośliny kontrastujące z innymi kwitnącymi gatunkami.

Sadzenie i pielęgnacja traw ozdobnych w ogrodzie

Stanowisko dla traw ozdobnych. Większość traw najlepiej rośnie w pełnym słońcu, jednak odmiany o pstrych liściach wolą światło rozproszone. Rośliny w cieniu nadmiernie się wydłużają, stają się wiotkie i słabe. Gatunki, które nie są zupełnie odporne na mróz (trawa pampasowa, hakonechloa, miskant cukrowy, rozplenice), należy sadzić w zacisznych miejscach.

Podlewanie traw ozdobnych i wilgotność ziemi. Trawom wystarczy przeciętna, średniowilgotna i przepuszczalna ziemia. Niektóre gatunki dobrze znoszą suszę i mogą rosnąć nawet na wydmach, inne preferują gleby wilgotne. Jednak wiele nie lubi zbitego, podmokłego podłoża.

Na nadmiar wilgoci szczególnie wrażliwa jest trawa pampasowa.

Przygotowanie terenu do sadzenia traw ozdobnych. Przed posadzeniem traw ziemię w ogrodzie przekopujemy i dokładnie odchwaszczamy, zwłaszcza z perzu, bo jego późniejsze wyrywanie spomiędzy roślin będzie bardzo trudne, a zastosowanie herbicydu niemożliwe (te same preparaty, które niszczą perz, działają też na inne trawy). Do gleby warto dodać kompostu. Po posadzeniu roślin glebę możemy wyściółkować na przykład przekompostowaną korą.

Nawożenie traw ozdobnych. Trawy, poza podlewaniem w czasie długotrwałej suszy, dobrze radzą sobie same. Rzadko są atakowane przez szkodniki i choroby. Wiosną możemy rozłożyć kompost lub rozsypać wieloskładnikowy nawóz mineralny w najmniejszej polecanej przez producenta dawce. Jeżeli jednak rośliny dobrze rosną, zasilanie jest zbędne. Przenawożone trawy są wybujałe, pokładają się i tracą ładny pokrój, gorzej zimują, a te, które tworzą rozłogi, stają się jeszcze bardziej ekspansywne. Ochrony przed mrozem wymagają między innymi: hakonechloa, rozplenica wschodnia, miskant cukrowy, seslerie oraz niektóre ostnice. Najbardziej wrażliwa jest trawa pampasowa. Po pierwszych przymrozkach wiążujemy ją sznurkiem i owijamy słomą, a podstawę obsypujemy korą.

Przycinanie traw ozdobnych. W marcu obcinamy zaschnięte liście. Nie róbmy tego jesienią. Po pierwsze dlatego, że przysypane śniegiem wyglądają bardzo ładnie, po drugie - chronią karpy przed przemarzeniem. Gatunki zimozielone nie muszą być cięte. Usuwamy jedynie zaschnięte liście. Tylko te rośliny, które przemarzły, przycinamy przy ziemi. Zwykle szybko odbijają.

Rozmnażanie traw ozdobnych. Robimy to przez podział kęp wczesną wiosną.

Trawy ozdobne do ogrodu warte polecenia

Kostrzewa Gautiera - trawy ozdobne o sztywnych szorstkowatych liściach. Tworzy kępki wysokości 10 cm, które rozrastają się w kobierce. Jest zimozielona. Starsze rośliny zamierają od środka kępy, trzeba więc odmładzać je co dwa-trzy lata.

Kostrzewa popielata (sina) - trawy ozdobne tworzące kępki niebieskawych liści. Jest zimozielona. Nie zadarnia powierzchni i jest krótkowieczna, ale wygląda bardzo efektownie. Łatwo się rozsiewa.



„SEKRETY WSI” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Miskant chiński 'Silberfeder' - trawy ozdobne, których kępy mają około 150 cm wysokości. Jego liście są zielone z białym nerwem, a kwiaty zebrane w duże, puszyste, srebrzystobiałe wiechy. Może przemarzać.

Miskant chiński 'Zebrinus' - trawy ozdobne dorastające do 200 cm wysokości. Ma liście w żółte poprzeczne pasy. Doskonale wygląda jako roślina soliterowa lub jako pojedynczy egzemplarz otoczony kompozycją innych roślin. Może przemarzać.

Owies wiecznie zielony - to zimozielona trawa ozdobna o niebieskawych sztywnych liściach. Tworzy regularne kuliste kępy średnicy około 40 cm. Nie jest całkowicie mrozoodporny.

Rajgras wyniosły 'Variegatum' - ta trawa ozdobna ma liście biało paskowane. Dorasta do wysokości 50 cm. Rozrasta się przez rozłogi, ale nie jest bardzo ekspansywna.

Rozplenica włosowata 'Rubrum' - trawa ozdobna, która ma brązowe liście i miotlaste wiechy kwiatostanów barwy burgunda (ukazują się w czerwcu i pozostają do późnej jesieni). Dorasta do 90 cm wysokości. Nie jest zupełnie odporna na mróz.

Rozplenica japońska - trawa ozdobna dorastająca do 80 cm wysokości, tworzy zwarte kępy. Liście ma wąskie i szarozielone. Kwitnie od lipca do końca września, tworząc czerwono-brązowe kłosy. Jest odporna na mróz. Dekoracyjne są też odmiany: 'Compressum' (o kłosach czerwono-brązowych), 'Hameln' (o zielonych liściach i brązowych kwiatostanach), 'Little Bunny' (o brązowych liściach i burgundowych wiechach, osiąga zaledwie 20 cm wysokości).

Trzęślica modra 'Variegata' - ma zielono-biało-żółte liście tworzące kępy wysokości 60 cm. W sierpniu pojawiają się czerwone kłoski.

Wyczyniec łąkowy 'Aureovariegatus' - ma paskowane żółto-zielone liście. Dorasta do 30 cm, a w okresie kwitnienia do 70 cm. Jest doskonałą rośliną zadarniającą.

Ogrodowa moda

Przez lata trawy ozdobne były uważane za rośliny drzewnego planu, obecnie coraz częściej są wykorzystywane jako główny element ogrodowych kompozycji. Niewymagające, plastyczne, dekoracyjne, także zimą po zaschnięciu. Wszędzie pasują. Delikatne liście traw (u wielu odmian dwubarwne lub w różnych odcieniach zieleni) dodają kompozycjom lekkości. Można je posadzić obok roślin, które po przekwitnięciu tracą urodę, bo zamaskują ich schnące liście (na przykład cebulowe), albo uprawiać w donicach. Gatunki i odmiany traw ozdobnych, tworzące okazałe kępy, najładniej wyglądają posadzone pojedynczo, zwłaszcza jeśli mają duże i efektowne kwiatostany. U wielu traw są one bardzo trwałe i długo pozostają na roślinie.

Opracowała: Marta Radzik

Źródła:

1. „Działkowicz”
2. „Mój piękny ogród”
3. www.wymarzonyogrod.pl
4. www.zielonyogrodek.pl
5. www.roslinowo.pl/trawy

POŻEGNANIE LATA

Wyspa Kulików - 20 sierpnia 2017

Wyścig kolarski - Memoriał im. Feliksy Poździk

12.00 - 18.00 - wyścig dla kolarzy licencjonowanych wokół zalewu „Nielisz”

16.00 - wyścig dla wszystkich chętnych - runda wokół zalewu



Biesiada na wyspie

18.00 Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród
 18.30 Marika - włoskie przeboje
 19.30 I etap wyborów Miss Wyspy - wyjście w strojach sportowych
 19.45 Marika - największe przeboje
 20.45 Zespół „Sonic”
 21.45 II etap wyborów Miss Wyspy - wyjście w strojach wieczorowych
 22.15 Zespół „DEEP”
 23.15 Dyskoteka pod gwiazdami z zespołem „Sonic”



Marika

Wybory Miss Wyspy

Organizatorzy:



Gmina Sułów



Gmina Nielisz

Sponsorzy:



SZKOŁA JĘZYKÓW OBCYCH

Patronat medialny:



LUBLIN



KS „Agros”



OZK w Lublinie



GBP w Sułowie



Grażyna Bulak



Agnieszka Bulak



Wójt Gminy Sułów Leon Bulak
zaprasza na:

DOŻYNKI Gminne 2017

Deszkowice Pierwsze

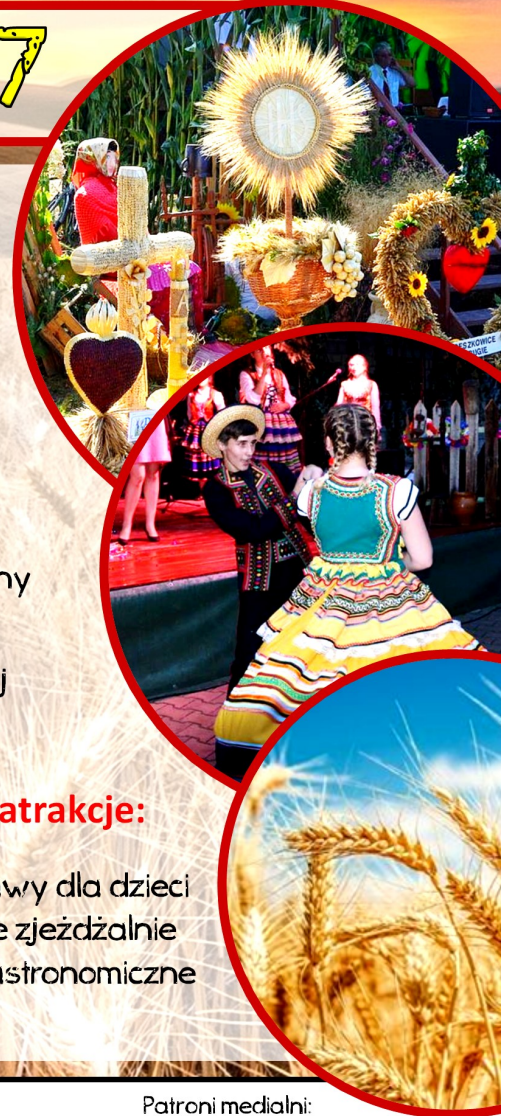
27 sierpnia 2017

PROGRAM:

- 13.30 Korowód dożynkowy
- 14.00 Msza Święta
- 15.00 Powitanie zebranych gości przez Pana Leona Bulaka - Wójta Gminy Sułów
- 15.15 Kabaret „Życie współczesnego rolnika z przymrużeniem oka” - Grupa Artystyczna Gminy Sułów
- 16.00 Występ Aleksandry Jaworskiej i Patrycji Hadaj
- 16.30 „Wesołe Gosposie” z Sitańca
- 17.00 „Maniacy Sztuki” z Sułowa
- 17.30 Zespół „DEEP”
- 18.00 Kapela Ludowa z Gorzkowa
- 19.00 Zabawa dożynkowa

Dodatkowe atrakcje:

- gry i zabawy dla dzieci
- dmuchane zjeżdżalnie
- stoiska gastronomiczne



Organizatorzy:



Stowarzyszenie
„Deszkowiaczy”

Patroni medialni:



Kącik kulinarny

Wraz z gorącym sierpniem przyszedł czas na wspaniałe różnorodne domowe przetwory z warzyw i owoców, które będą skarbem naszej spiżarni i wzbogacą jadłospis w jesienno-zimowym oczekiwaniu na wiosnę. Owoce i warzywa kojarzą się z latem zamkniętym w słoikach i kiedy w sklepach trudniej o dojrzewające w słońcu polskie produkty, wystarczy otworzyć słoik z domowej spiżarni i cieszyć się wspaniałym smakiem, oto kilka propozycji:



SAŁATKA SZLACHECKA

2 kg kapusty wczesnej lub lipcówki, 2 kg ogórków, 5 marchewek, 3 cebule, 2 papryki, 2 łyżki soli
Zalewa: 4 szklanki wody, 1 szklanka octu, ½ szklanki oleju, ½ szklanki cukru, kilka ziaren ziela angielskiego, łyżeczka kolorowego pieprzu, 3 liście laurowe.

Kapustę poszatkować drobno, marchew zetrzeć na tarce, cebulę pokroić w piórka, paprykę pokroić w paski, ogórki obrać ze skórki pokroić w plasterki. Wszystkie składniki wymieszać z solą, odstawić na 2 godz. Przygotować zalewę, zagotować w garnku wszystkie składniki, dodać odsączone warzywa do zalewy i gotować na wolnym ogniu do miękkości składników, tak ok. 20 min. Gorące składać do słoików zakręcić odwrócić do góry dnem i okryć kocem do wystygnięcia.

SAŁATKA Z CUKINI

3 kg cukini, 2 łyżki soli, cukinie pokroić w kostkę 1 cm x 1 cm i zasypać solą na ok. 2 - 3 godz.

Przygotować zalewę: 1 szklanka octu, ½ szklanki oleju, 2 szklanki cukru, 1 łyżeczka pieprzu prawdziwego, 1 łyżka papryki słodkiej, 1 płaska łyżeczka papryki ostrej, 1 łyżka bazylii, 1 łyżka ziół prowansalskich, 2 główki czosnku, 2 koncentraty pomidorowe małe słoiczki, można dodać świeżych listków bazylii, wymieszać i zagotować, dodać odsączoną cukinię i gotować na wolnym ogniu mieszając ok pół godz. Gorące składać do słoików zakręcić odwrócić do góry dnem i okryć kocem do wystygnięcia.



SAŁATKA Z PAPRYKI

2 kg papryki kolorowej, 1 kg cebuli, 3 łyżki soli - paprykę i cebule pokroić w paski i zasypać solą na 2 godz.

Przygotować zalewę: 4 szklanek wody, 1 szklanka octu, 1 ½ szklanki cukru, 4 ziela angielskiego, 4 liście laurowe, 6 goździków, kolorowy pieprz, zagotować dodać odsączoną paprykę z cebulą pogotować ok. 10 min. tak aby nie rozgotowała się papryka. Gorące składać do słoików zakręcić odwrócić do góry dnem i okryć kocem do wystygnięcia.



SOK MALINOWY

4 l malin zalać gorącą wodą tak by przykryła maliny i odstawić w chłodne miejsce na 12 godz. Odcedzić na sicie, maliny wyrzucić, a sok zagotować dodać ok. 1 kg cukru wedle smaku i łyżeczkę kwasu cytrynowego, pogotować do rozpuszczenia cukru, gorący zlewać do butelek lub słoików odwrócić do góry dnem i okryć kocem.



Smacznego!
Przygotowała: Aleksandra Martyna

HUMOR

Podchodzi koleś do stoiska z telefonami komórkowymi:

- Potrzebuję komórkę.
- Model?
- Nie, hydraulik, ale ty też mi się podobasz, chłoptasiu.

• • •

Siedzi sobie trzech facetów w poczekalni u bram niebios. A że się nudzą, to zaczęła się rozmowa:

- Panie, jak to się stało, że tu jesteś?
- Ano, wracam do domu, patrzę żona jakaś taka kwitnąca, leży naga w łóżku, na podłodze porozrzucane bety. Pomyślałem sobie, że kochanek jakiś ją odwiedził, to i pytam: A gach gdzie? A ona w płacz, że co ja sobie wyobrażam, że żadnego faceta tu nie było! No to zajrzałem pod łóżko (nie ma), do szafy (nie ma), do łazienki (nie ma). Ale wyjrzałem przez okno, ktoś się pod balkonem kręci. To złapałem pierwszą rzecz, co ją miałem pod ręką, mianowicie lodówkę, i rzuciłem. A że ciężka była, to zawału dostałem i tu się znalazłem.

Rozmówca się zaniepokoił i nie odzywa.

- To teraz pańska kolej, jak się pan żeś tu znalazł?
- Wyszedłem sobie na spacer z psem, taka ładna pogoda, słońko świeci, ptaszki ćwierkają. Aż tu nagle zrobiło się ciemno. Spoglądałem w górę, sprawdzić czy to nie jakaś chmura, a tu na mnie lodówka spada. Nastąpiło milczenie, pełne zadumy, aż przedmówcy sobie przypomnieli o trzecim.
- No, my tu o sobie już powiedzieliśmy, może się i pan podzieli ostatnimi momentami na ziemi.
- No, dobrze. Było tak: Siedzę sobie spokojnie w lodówce..

• • •

Kumpel do kumpla:

- Rozwodzisz się? Co się stało?
- Mojej żony nie było całą noc w domu. Kiedy wróciła, powiedziała, że spała u swojej siostry.
- I co z tego?
- To ja u niej spałem!

Wchodzi mąż do sypialni i widzi żonę w łóżku z kochankiem.

- Co wy tu robicie?
- A żona do kochanka:
- A nie mówiłam, że debil.

• • •

- Wyrzekasz się synu szatana?
- Nie mogę, ojciec! Mam z nią dwoje dzieci!

• • •

Żona pyta się męża:

- Dlaczego zawsze zabierasz moje zdjęcie do pracy?
- Ponieważ kiedy mam jakiś problem, nieważne, jak poważny, patrzę na twoje zdjęcie i problem znika.
- To wspaniale, że nawet moje zdjęcie jest dla ciebie wsparciem!
- Jasne, patrzę i zadaję sobie pytanie: "Co może być większym problemem?"

• • •

- Heniu, co byś zrobił, jakbyś mnie zastał z obcym chłopem w łóżku?
- A to bym wziął jego białą laskę i walnął mu w głowę.
- A skąd on by miał białą laskę?
- Bo musiałby być ślepy, żeby pójść z tobą do łóżka.

• • •

Żona wróciła do domu z kliniki chirurga plastycznego.

- Jak ci się podobam?
- Mąż przygląda się jej uważnie i mówi:
- Zrobili co mogli.

• • •

Żona do męża:

- Odkurzacze już całkiem nie ciągnie!
- Ciekawe, z kogo wziął przykład?

„Sekrety Wsi...” - Gazeta Regionalna - Gminy Sułów

Wydawca:

Urząd Gminy Sułów
 Sułów 63, 22-448 Sułów
 Strona internetowa: <http://www.sulow.pl/>
 tel. +48 84 682 62 02
 fax: +48 84 682 62 27

Rada programowa:

Aleksandra Martyna
 Waldemar Pomarański
 Dorota Gnieciak
 Anna Godzisz
 Renata Duda
 Henryka Poździk
 Anna Brodaczevska

Redakcja:

Redaktor naczelny:
 Ryszard Pietrykowski (Sułów) 605 494 500
 Hanna Mrówczyńska (Sułowiec)
 Marta Radzik (Żrebce)
 Piotr Szczurek (Sułowiec)
 Skład: Arkadiusz Socha (Tworyczów)

Nakład 200 egz.

Materiały i artykuły do następnego numeru prosimy nadsyłać na adres Redakcji „Sekrety Wsi“ do 5 dnia każdego miesiąca ;-).

Adres: Sułów 63, 22-448 Sułów, powiat zamojski
 E-mail: sekretyswi@wp.pl,